

## Stanowisko ZPP ws. Polskiego Ładu

Polski Ład jest programem, który na tym etapie trudno ocenić jednoznacznie. Z pewnością najdokładniej przygotowany jest w jego zakresie element podatkowy. Podniesienie kwoty wolnej od podatku do 30 tys. zł, czy też waloryzacja drugiego progu podatkowego to propozycje odzwierciedlające postulaty pojawiające się w debacie publicznej od lat i zasługujące na zdecydowaną aprobatę. Nie można nie zauważyć jednak, że pomysłem tym towarzyszą koncepcje zmierzające w zgoła innym kierunku, oznaczające faktyczny wzrost obciążeń dla znacznej części podatników. Chodzi tu przede wszystkim o zmiany w zakresie zasad opłacania składki zdrowotnej przez pracowników i osoby prowadzące jednoosobowe działalności gospodarcze. Poza aspektami podatkowo-składkowymi, w dokumencie znaleźć możemy kilka interesujących postulatów z innych zakresów, w tym m.in. propozycję umożliwienia budowania domów o powierzchni do 70m<sup>2</sup> w ramach bardzo uproszczonej procedury. Jesteśmy przekonani, że taka formuła stanowić będzie przynajmniej częściowe rozwiązanie problemów mieszkaniowych w mniejszych miejscowościach i na wsiach.

Nie ulega wątpliwości, że obowiązująca do 2016 roku wysokość kwoty wolnej od podatku w Polsce była rozczarująco niska. 3091 zł w skali roku to 257 zł miesięcznie, czyli suma odpowiadająca mniej niż połowie minimum egzystencji dla jednoosobowego gospodarstwa domowego. Wprowadzona w 2017 roku degresja kwoty wolnej, skutkowałą nieznacznym wzrostem progresji obciążeń, ale nie stanowiła żadnej istotnej nowości – większość pracujących Polaków nie odczuła jej skutków. Skokowe podniesienie kwoty wolnej i to – jak deklaruje się w Polskim Ładzie – dla wszystkich podatników, to krok w dobrym kierunku. Jego realizacja doprowadzi do tego, że kwota wolna od podatku będzie w Polsce na przeciętnym w Europie poziomie, co wiąże się oczywiście z konkretnymi oszczędnościami dla podatników.

Analogicznie poprzec należy propozycję waloryzacji II progu podatkowego. Obowiązujący od lat pułap ok. 85 tys. zł, po przekroczeniu którego stawka podatku PIT rośnie o niemal 100%, zupełnie nie przystaje do obecnych realiów rynkowych. Wysokość przeciętnego wynagrodzenia za pracę konsekwentnie zbliża się do 6 tysięcy złotych miesięcznie. Tym samym, już w 2020 roku zarabianie półtorakrotności przeciętnego wynagrodzenia powodowało „wejście” w drugi próg podatkowy, który w rezultacie powoli przestaje spełniać swoją funkcję.

Gdyby powyższe pomysły wyczerpywały podatkowo-składkową część Polskiego Ładu, można byłoby stwierdzić, że rządzący w końcu dostrzegli potrzebę powszechnego obniżenia klina podatkowego obciążającego wynagrodzenia. Niestety, podwyżce kwoty wolnej i waloryzacji drugiego progu towarzyszą daleko posunięte zmiany w zakresie składki zdrowotnej, które dla ponad miliona podatników oznaczać będą wzrost obciążeń. Odpowiedź zatem na pytanie, czy po wprowadzeniu Polskiego Ładu Polacy będą zarabiać na rękę mniej, czy więcej, nie jest zatem prosta. Jedni na tym programie zyskają, inni – nie będący wcale, jak się to przedstawia w części oficjalnych narracji, jakąś wąską grupą najbogatszych – tracą. Co prawda do tej pory nie znamy szczegółów „ulgi dla klasy średniej”, która ma zniwelować niekorzystne zmiany w opodatkowaniu osób zarabiających w przedziale 6 – 11 tys. zł miesięcznie, ale możemy już chyba stwierdzić, że stosunkowo szerokie grono specjalistów i menadżerów na proponowanych zmianach straci. Według informacji podawanych przez przedstawicieli Ministerstwa Finansów, ze zwiększeniem obciążeń podatkowo-składkowych liczyć musi się nawet 60% jednoosobowych działalności gospodarczych. Oczywiście towarzyszyć temu ma długo oczekiwane zmniejszenie obciążeń dla milionów mniej zarabiających pracowników. Odpowiedzialne podejście do budżetu wymaga oczywiście znalezienia pewnych źródeł uzupełnienia wpływów utraconych wskutek zmniejszenia klina podatkowego dla części podatników. Jesteśmy jednak przekonani, że istnieje ku temu lepsza droga, niż obciążanie kosztami reformy wyłącznie

jednoosobowych działalności gospodarczych – i w najbliższym czasie przedstawimy własne propozycje zmian w tym zakresie.

Istotnym elementem programu jest aspekt mieszkaniowy. Nakłady na program „Rodzina i dom w centrum życia”, obejmujący głównie projekty o charakterze mieszkaniowym, mają wynosić średniorocznie 3,4 mld zł., aż do roku 2030. Łączne nakłady tym samym mają wynieść 30,6 mld zł. Pomoc udzielana w ramach tych projektów ma być skierowana do 80 tys. rodzin rocznie.

Największa część tej sumy ma zostać przeznaczona na funkcje mieszkaniowe. W tym zakresie przewiduje się następujące formy pomocy (kwoty pochodzą z najnowszego dokumentu, wcześniej prezentowane były inne wartości):

- gwarantowanie przez państwo wkładu własnego do kredytu do kwoty 100 tys. zł.;
- dofinansowanie w wysokości do 160 tys. zł. dla osób korzystających z mieszkalnictwa społecznego oraz dla rodzin wielodzietnych (w zależności od liczebności rodziny);
- pomoc w spłacie kredytu – państwo będzie dopłacać maksymalnie 100 tys. zł. w zależności od ilości dzieci.

Uwagę musi zwracać fakt, że wskazane powyżej propozycje mają stymulować popyt na mieszkania przez obniżenie bariery kosztowej dla zakupu własnego lokum. Tego rodzaju podejście budzi obawy, zważywszy na będący i tak na granicy przegrzania rynek mieszkaniowy i znaczne poluzowanie polityki kredytowej przez banki. Co więcej, zwracamy uwagę na fakt, że gwarancja wkładu własnego będzie stosowana siłą rzeczy w odniesieniu do kredytobiorców, których w regularnych warunkach nie stać byłoby na zaciągnięcie takiego zobowiązania. Banki mogą wobec powyższego zabezpieczać się np. wyższą marżą, niż w przypadku kredytów przyznawanych rynkowo. Należy mieć również na uwadze fakt, że mamy obecnie do czynienia z rekordowo niskimi stopami procentowymi. Ryzyko ich wzrostu w przyszłości będzie w wysokim stopniu obciążało osoby, które zdecydują się skorzystać z programu.

Zdecydowanie pozytywnie należy z kolei ocenić postulat umożliwienia budowy domów mieszkalnych do 70m<sup>2</sup> na zgłoszenie. W tej chwili z powodzeniem funkcjonuje formuła łatwej budowy domów rekreacyjnych o powierzchni do 35m<sup>2</sup>. Poszerzenie jej może doprowadzić do istotnego ograniczenia problemu mieszkaniowego na wsiach i w mniejszych miejscowościach. Zdumienie budzi fakt, że akurat ta propozycja spotyka się z radykalnym sprzeciwem części komentatorów. Głosy krytyczne wobec tego pomysłu odczytujemy jako przejaw podejścia opartego na braku zaufania do rozsądku Polaków i niezrozumiałym przekonaniu o tym, że bez wyraźnego wskazania urzędnika osoby budujące tego rodzaju domy nie pomyślą np. o ich elementarnej estetyce, czy dostępie do mediów lub kanalizacji. Nie jest też tak, że budowa tego typu odbywa się poza jakimikolwiek regulacjami i formułami – jest ona ugruntowana w przepisach, nie ma zatem mowy o żadnej samowoli budowlanej.

Istotne miejsce w Polskim Ładzie zajmuje oczywiście wątek opieki zdrowotnej – filar „Plan na zdrowie” jest najkosztowniejszym ze wszystkich opisanych projektów. Wydaje się jednak, że zaprezentowane podejście, oparte w głównej mierze na potrzebie zwiększenia nakładów na system ochrony zdrowia (7% PKB do 2027 roku), jest niekompletne. Ogólne zapowiedzi rozwoju nowoczesnych technologii i zwiększenia liczebności kadr medycznych nie wyczerpują potrzeby zaprojektowania bardziej efektywnego modelu opieki zdrowotnej w Polsce. Podobnie nie czyni tego powracający postulat opracowania ustawy o jakości w ochronie zdrowia. W dokumencie pojawia się również wzmianka o zmianach w strukturze własnościowej szpitali – można obawiać się, że pod tym hasłem kryje się de facto postulat centralizacji szpitalnictwa w Polsce.

Niedosyt pozostawiają zawarte w Ładzie postulaty w zakresie dobrego klimatu dla firm. W praktyce stanowią one mozaikę propozycji już znanych i zapowiadanych, albo wręcz realizowanych już

legislacyjnie projektów (jak np. fundacja rodzinna). Oczywiście znaczna część opisanych w tym fragmencie dokumentu instrumentów – tak jak choćby wskazana fundacja, czy też poszerzenie możliwości wykorzystywania formuły „estońskiego CIT” – zasługuje na aprobatę. W kontekście jednak reszty dokumentu, złożonej w dużej mierze z nowych postulatów, wydaje się że Polski Ład nie będzie stanowił w zakresie otoczenia regulacyjnego dla firm żadnego nowego impulsu. Szczególnie rozczarowujący jest brak odniesienia do kluczowej bariery inwestycyjnej, jaką pozostaje niepewność regulacyjna i poziom skomplikowania systemu prawnego.

Reasumując, bardzo dobrą stroną Polskiego Ładu jest obniżka klina podatkowego dla dużej części podatników. Jest to realizacja postulatów podnoszonych od wielu lat i w tym zakresie (podniesienia kwoty wolnej i waloryzacji drugiego progu podatkowego) należy poprzeć propozycje zawarte w dokumencie. Niestety, zaproponowany sposób finansowania tej reformy (de facto przez redystrybucję od jednoosobowych działalności gospodarczych i lepiej zarabiających pracowników) jest niemożliwy do zaakceptowania. ZPP będzie proponował w tym zakresie alternatywne rozwiązania, mniej dotkliwe dla klasy średniej.

W odniesieniu do pozostałych części programu – znaczna część z nich została opisana dosyć hasłowo i ich ostateczna ocena będzie musiała zależeć od kształtu konkretnych projektów aktów prawnych. Już w obecnym brzmieniu dokumentu widać jednak propozycje stanowiące adekwatną odpowiedź na istniejące wyzwania, choćby uwolnienie możliwości łatwego budowania domów o powierzchni do 70m<sup>2</sup>, które powinny ograniczyć problemy mieszkaniowe, szczególnie na wsiach i w mniejszych miejscowościach.

W szerszym sensie niepokoić może tendencja do stymulowania strony popytowej gospodarki (zwłaszcza w kontekście konsekwentnie rosnących płac i znaczących środków, które w najbliższych latach trafią do Polski z budżetu UE i z instrumentu na rzecz odbudowy) i postępującej centralizacji. W Polskim Ładzie brakuje w naszym przekonaniu zwrotu ku deregulacji i uwolnieniu potencjału kapitału prywatnego w zakresie świadczenia usług publicznych.